

# Antoni tygodnik parafialny

V Niedziela Wielkiego Postu, 17 marzec 2013 r.  
I czytanie Iz 43, 16-21; II czytanie Flp 3, 8-14; Ewangelia J 8, 1-11

## Habemus Papam Franciscum!

13 marca w piątym głosowaniu kardynałowie uczestniczący w konklawe wybrali 266 papieża. Został nim, ku zaskoczeniu wielu, kardynał z Argentyny, **Jorge Mario Bergoglio**. „Było tylu faworytów, ale Pan Bóg wystawił swojego”. I bardzo dobrze! Nowo wybrany papież przyjął imię **Franciszek**. Papież Franciszek od samego początku wybrał linię skromności i prostoty. Swoim przemówieniem z Balkonu Błogosławieństw podbił serca wiernych. Nowy papież imię wybrał na cześć świętego Franciszka z Asyżu. Święty Franciszek zajmował się biednymi i nędzaczami, nikt chyba nie ma wątpliwości, że podobnie będzie wyglądała praca naszego nowego papieża. O tym jakie skończył uczelnie, gdzie pracował jako kapłan, biskup, kardynał piszą wszelkie media. Bardziej jednak interesuje nas wiernych to, jakim jest człowiekiem. I tutaj nie ma wątpliwości. To człowiek prosty i pokorny. Nikt przed nim nie pokłonił się wiernym z balkonu Bazyliki Świętego Piotra. Nie założył aksamitnych peleryn. Duch Święty poprzez tego papieża chce nam zwrócić uwagę, że nasza przesadna pogoń za dobrami materialnymi nie ma sensu. Liczy się przede wszystkim bogactwo duchowe.

Wysokie kościelne godności nie zmieniły jego skromnego stylu życia - do swej katedry w Buenos Aires

często dojeżdżał metrem. Sam przyrządzał sobie posiłki. Kilka tygodni temu ostrzegł przed *"codzienną przemocą pieniądza z jej diabelskimi następstwami narkomanii i korupcji, jak też handlem ludźmi i dziećmi, wraz z materialną i moralną nędzą"*. W 2001 roku podczas wizyty w hospicjum, umył i ucałował stopy 12 chorych



na AIDS. O Franciszku możemy śmiało powiedzieć, że jest papieżem modlitwy. Łzy wzruszenia kręciły się w oku gdy modlił się w intencji swojego poprzednika Benedykta XVI i gdy prosił wiernych o modlitwę we własnej intencji. Jedna sprawa może nas niepokoić. Papież ma już 76 lat, jego stan zdrowia nie jest najlepszy. Ma tylko jedno płuco. Dlatego tym goręcej powinniśmy

my się modlić by nie zabrakło mu Łask Bożych i opieki Matki Bożej.

Jest niestrudzonym obrońcą rodziny, małżeństwa i życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci.

Jorge Mario Bergoglio, jak przystało na typowego Argentyńczyka, jest wielkim miłośnikiem piłki nożnej. W młodości - jak sam przyznaje - nie tylko chętnie kopał piłkę, ale także tańczył, oczywiście argentyńskie tango. Ceni sobie literaturę i lubi także dobre kino.

Takiego otrzymaliśmy papieża. Jest dla świata, jest dla nas papieżem nadziei. Chwała Panu za ten wybór!

Janusz Szwoch

### Droga Krzyżowa

**Piątek 22 marca**  
**dla wszystkich** – ulicami Redy  
początek o godz. 19.00;

**ZAPRASZAMY**

### Gorzkie żale

niedziela

z kazaniem pasyjnym o godzinie 17.00

**W przyszłą niedzielę po mszy świętej wieczornej zapraszamy na wykład pani Małgorzaty Kornackiej o zagrożeniach w małżeństwie. Szczegóły za tydzień.**

## Diakon VI roku Gdańskiego Seminarium – Mateusz Zawadzki

Jest z nami od początku lutego na praktyce diakońskiej. Diakon VI roku Gdańskiego Seminarium Duchownego - Mateusz Zawadzki:

**Księża diakonie Mateuszu. Jesteś z nami już kilka tygodni. Jak odbierasz naszą parafię? Co mógłbyś o nas powiedzieć?**

*Nie ukrywam, że zanim trafiłem na praktykę duszpasterską do parafii św. Antoniego, zdążyłem to miejsce już trochę poznać. W przeciągu ostatnich dwóch lat byłem dość częstym bywalcem Redy, ze względu na mieszkających tutaj moich przyjaciół. Jeszcze jako kleryk zdarzyło mi się nie raz pojawić na eucharystii w parafii św.*

*Antoniego. Już wtedy uważałem tą parafię za wyjątkową. Nieraz pojawiały mi się myśli, że bardzo chciałbym trafić właśnie tutaj na moją diakońską praktykę. Każda parafia, na której odbywałem praktyki była nieco inna: Luzino – kojarzy mi się ze wspaniałymi tradycyjnie wierzącymi Kaszubami, Gdańsk Zaspą - z osobami starszymi, przywiązanymi do wspólnoty parafialnej, no i*

*Reda – parafia młodych rodzin. W Redzie odczuwam niesamowitą życzliwość ludzi – szczególnie mocno odczuwa się to podczas każdej niedzieli, gdy po każdej Mszy Świętej, razem z duszpasterzami stoimy przed wejściem do kościoła i życzymy parafianom udanej niedzieli. Zawsze usłyszysz się tutaj miłe słowa, czasem pochwałę... Na pewno księża nie są tutaj traktowani obojętnie, ale są cenieni za swoją posługę.*

**Mieszkaś na co dzień na plebanii. Jak dogadujesz się z księdzem Proboszczem i z naszymi wikariuszami: Adamem i Mariuszem?**

*Księży wikariuszy znam jeszcze z czasów seminaryjnych (ksiądz Adam jest ode mnie starszy dwa lata, natomiast ksiądz Mariusz rok), już wtedy dogadywaliśmy się dość dobrze. Księża na plebanii budują szczególną wspólnotę, co niewątpliwie jest wielką zasługą księdza Proboszcza. Wspólne spotkania, rozmowy, radości a nawet smutki. Tutaj nikt nie działa sam na własną rękę. Księża potrafią ze sobą współpracować, co jest wielką zaletą tej parafii. Czuję, że księża duszpasterze, troszczą się o mnie jako o praktykanta. Nie pozwalają mi się nudzić, chętnie zapraszają mnie na spotkania duszpasterstw, na katechezę do szkoły, czy po prostu na wspólną rozmowę.*

**To już ostatnia prosta dla Ciebie przed święceniami. Jak było z Twoim powołaniem? Kiedy odczytałeś, że to jest droga dla Ciebie? Czy jest jakaś osoba, którą Bóg postawił w Twoim życiu, a która szczególnie wywarła wpływ na to kim jesteś?**

*Pochodzę z parafii zakonnej (oo. Franciszkanie) i od wczesnych lat dziecięcych byłem już ministrantem.*

*Pamiętam, że jak byłem 8 letnim chłopakiem to bardzo chciałem zostać zakonnikiem (wtedy jeszcze nie wiedziałem że istnieją księża diecezjalni). W późniejszych latach już, takie pomysły nie przychodziły mi do głowy. W gimnazjum zrezygnowałem z ministrantury w mojej parafii i wybrałem bardziej buntowniczy tryb życia, do czasu gdy w trzeciej klasie gimnazjum rozpocząłem katechezę z księdzem Marcinem, który był kapłanem diecezjalnym. Mój katecheta zaangażował mnie w posługę ministranta w Domu Spokojnej Starości, gdzie był kapłanem, potem zostałem lektorem w parafii Chrystusa Miłosiernego na Płycie Redłowskiej. Pan Bóg postawił na mojej drodze*

*jeszcze jednego wspaniałego kapłana, dzięki któremu już w drugiej klasie liceum pojawiały się pierwsze myśli, że jednak nie pójdę na architekturę tylko do seminarium.*

*Długie spotkania i głębokie rozmowy z księdzem Łukaszem potwierdzały i krystalizowały tę myśl, że Bóg chce mnie mieć dla siebie jako kapłana.*

**Jak wyglądało Twoje dzieciństwo? Należałeś do**

**wspólnot dziecięcych, młodzieżowych? Co o decyzji wstąpienia do seminarium mówili Twoi rodzice?**

*Jak już wspominałem, od wczesnych lat dziecięcych byłem ministrantem, następnie po krótkiej przerwie, lektorem i ceremoniarzem. W drugiej klasie liceum zaangażowałem się w oazę młodzieżową, uczestnicząc w formacji i rekolekcjach wakacyjnych. Później jako kleryk posługiwałem w rekolekcjach jako animator. Myślę, że moi rodzice, (początkowo decyzję pójścia do seminarium trzymałem w tajemnicy) wyczuwali, że nie podejmę rodzinnego zawodu jakim jest budownictwo. Jestem pewien, że moi rodzice szybko wyczuli jak wielkie szczęście daje mi droga do kapłaństwa, więc też mnie w tej drodze mocno wspierali i wspierają nadal.*

**Jesteś zawsze bardzo dobrze przygotowany do każdej homilii i kazania. Nie mówisz wiele ale zawsze dotykasz sedna sprawy. W jaki sposób się przygotowujesz?**

*Przede wszystkim, uczyłem się głoszenia kazań od III roku w seminarium i nie chodzi mi o wykłady z homiletyki, ale o moment w którym zakochałem się w Słowie Bożym. Myślę, że można mówić do ludzi piękne słowa, ale nie trafiać do ich serc, jeśli te treści nie wypływają z mojego spotkania z Panem w Jego słowie. Nie mogę dać ludziom czegoś czego sam nie posiadam. Moje przygotowanie do kazań zaczyna się zazwyczaj od pochylecia się nad Bożym Słowem. Pierwsze pytanie do Boga to: Co Ty chcesz Panie mi powiedzieć?, a potem: Co chcesz powiedzieć swojemu ludowi? Sam jestem bardzo wymagającym słuchaczem niedzielnych homilii. Ciężko sprostać moim oczekiwaniom, dlatego też głoszenie Słowa jest dla mnie bardzo ważne.*

**dokończenie za tydzień**



## Wiara szuka zrozumienia



### Wielki Piątek

Drugi dzień z Triduum poświęcony jest Męce Chrystusa. W centrum uwagi staje krzyż, na którym zawisło Zbawienie świata. To wielka tajemnica, że Syn Boży, który stał się człowiekiem, ofiarował się aż do tego stopnia, żeby pokazać niezmienną miłość Ojca. Ludzie potrafią zdobyć

się na wielkie poświęcenie dla słusznej sprawy: długi bieg, siła do trwania, troska o rannych, wielkie kwoty na lekarstwa, niesienie pomocy własnym dzieciom... jest tajemnicą, że najbardziej czystą miłość (wolną od interesowności) obserwować można na tle jakiegoś cierpienia. Tak jak dźwięk, aby wybrzmiał, potrzebuje ciszy; jak światło, aby je było widać, potrzebuje ciemności; tak Bóg, który jest miłością, aby się w pełni objawić „potrzebował” wielkiego cierpienia. Tak, żeby nikt nie mógł zarzucić Mu, że nie wie, nie zna, nie przeszedł, nigdy nie doświadczył tego, co my ludzie przeżywamy. Jezus – doskonały Obraz Ojca – poszedł jeszcze dalej. Bo jak my, ludzie, ponosimy cierpienia i trudy z powodu grzechu (swojego lub innych), tak Syn Boży, który nie miał grzechów, wziął na siebie nasze i umarł dla ich odkupienia. Kto z nas, nawet gdyby był niewinny (bez grzechu), byłby w stanie poświęcić się aż do takiego stopnia? Nie licząc na żadne bohaterstwo, czy sławę – tylko na lepsze poznanie Boga, którego reprezentuje? Czasem nie jesteśmy w stanie poświęcić chwili uwagi współmałżonkowi, dziecku, rodzicom... komukolwiek. A gdzie tu mówić o miłości na miarę Chrystusa? Jesteśmy grzeszni i potrzebujemy kogoś, kto by nas wydobyl z bagna braku miłości, które nas wciąga, a sami wyjść nie możemy. Takim kimś jest Jezus Chrystus, który wyciąga do nas swój krzyż i tym narzędziem zbawienia, którego możemy się uchwycić, wyciąga nas na wolność.

Tajemnica Wielkiego Piątku nie polega na całowaniu belek czy figury Ukrzyżowanego. Polega na uznaniu, że to za mnie On tam wisi. Gdyby nie Jego Ofiara, wisiałbym tam ja, ale bez nadziei na życie wieczne. Za grzech bowiem słusznie należy się śmierć. Tymczasem Życie przyszło, aby pokonać śmierć i dalej pozostając Życiem, życia nam udzielić.

Choć Ostatnia Wieczerza i Ofiara na Krzyżu to dokładnie to samo wydarzenie, to jednak w Wielki Piątek, żeby podkreślić krwawą Ofiarę Jezusa, nie sprawuje się Eucharystii, ale Liturgię Męki Pańskiej. Czyta się na niej pełen opis według św. Jana, modli za cały świat, adoruje Krzyż i przyjmuje Komunię Świętą, dla łączności z Ofiarą Pana. Tylko tak można mieć pełne uczestnictwo w owocach tej Męki. Kto nie może przyjmować Komunii świętej, ma się nawracać i szukać drogi do sakramentów. Zerwać z grzechem i pokochać Boga bardziej niż kogokolwiek i cokolwiek na świecie. To zresztą zadanie każdego chrześcijanina. Adoracja Krzyża ma wzbudzić u wszystkich pragnienie nawrócenia ku pełni miłości. Patrząc na ogrom Ofiary Jezusa, łatwiej można zdobyć się na własną ofiarę i poświęcić grzeszne życie, dla życia szczęśliwego z Bogiem.

Jezus wypełnił swoją misję – „Wykonało się”. Szatan, grzech i piekło zostały osądzone. Odtąd zbawienie staje się

możliwe dla tych, co w Jezusie umierają, aby z Nim zmartwychwstać. Dlatego mamy czuwać przy Jego grobie, czekając, aż Życie pokaże, że jest silniejsze od śmierci.

Ks. Krystian Wilczyński, [k.wilku@wp.pl](mailto:k.wilku@wp.pl)

## Kobiety w Biblii (9)

### Wdowi gest ofiarowania

W Ewangelii wg św. Marka odnajdziemy fragment, w którym Jezus obserwuje ludzi wrzucających ofiary do skarbony. *Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie”.* [Mk 12, 41-44]

Wdowa w Piśmie Świętym jest symbolem ubóstwa, ale również siły i uczenia się samodzielności. To kobieta, która zostawszy bez męża, musi sama zatroszczyć się o swoje utrzymanie. Wdowa wrzuca jeden grosz, pozornie bez znaczenia. Jeden grosz, który staje się symbolem ogołocenia, wyzbycia się wszystkiego. Jej ofiary nie zauważa nikt, z wyjątkiem Chrystusa.

Ważne jest, że jeden grosz wrzucony przez wdowę, to nie jeden, ale dwa pieniążki. Ten gest podkreśla jeszcze wyraźniej oddanie wszystkiego. Dwa pieniążki można było podzielić, jeden złożyć na ofiarę, jeden zostawić sobie. Ona jednak oddała wszystko. Nie jest sztuką ofiarować coś, czego mamy pod dostatkiem. Sztuką jest ofiarować coś, czego mamy mało. Nie jest trudne znaleźć czas dla przyjaciela, gdy mamy tego czasu pod dostatkiem. Trudniejsze jest to wtedy, gdy czasu prawie nie mamy. Jest to trudne, ale pokazuje na czym naprawdę nam zależy.

Uboga wdowa to patronka wszystkich tych, którzy mają zbyt mało. I nie chodzi tu tylko o pieniądze, ale również o czas. Drobne grosze naszego czasu, które warto wrzucać do skarbony Bożej. I to Bóg dostrzeże, to też widzi. Wiele osób ma dużo obowiązków, w szkole, pracy, w domu. Jezus wskazując na ubogą wdowę mówi: jeśli nie masz wiele czasu na modlitwę, ofiaruj Bogu taką modlitwę, na jaką cię stać. Jest wiele rodzajów modlitwy, bo miłość można na wiele sposobów wyrazić. Kardynał Wyszyński sparafrazował powiedzenie czas to pieniąż i mawiał **czas to miłość**. Czasem wdowi grosz to również drobny gest świadczący o naszej miłości. Uboga wdowa oddaje wszystko. Łatwo jest powiedzieć Bogu oddaję Ci wszystko, oddaję Ci całego siebie. Słowa przychodzą łatwo, czyny przychodzą trudniej. Bóg jest głodny człowieka. Nasycić Go można oddając mu ostatnie grosze. Bóg patrzy inaczej niż człowiek. U niego liczy się gest ofiarowania, a to, co oddamy Bogu wróci do nas w obfitości. Bóg chce człowieka ubogacić w sposób, jakiego się nie spodziewamy. Niektórzy uważają, że istnieje również drugi wymiar tego fragmentu Ewangelii. Uboga Wdowa jest ostatnią postacią, jaka pojawia się przed męką i śmiercią Chrystusa. Staje się ona obrazem Boga. Bóg również daje człowiekowi wszystko. Najpierw daje mu istnienie. Następnie oddaje Swojego Syna. *Ojciec oddaje wszystko, co ma na swoje utrzymanie- Syna. Bóg nigdy nie miał dla siebie nic, czego by nie podarował. Ojciec istnieje w akcie wiekaistego dawania, a to jest istotą Miłości.*

**Kasia Kowalczyk** (na podstawie homilii ks. T.Delurskiego)

## Świadectwa z Bierzmowania

Bierzmowanie – sakrament, w którym otrzymujemy Ducha Świętego. Po chrzcie i sakramencie Eucharystii ostatni sakrament, po którym możemy powiedzieć, że jesteśmy dojrzałymi Chrześcijańcami. Kościół jako wspólnota potrzebuje koniecznie sakramentu bierzmowania, gdyż dojrzałe spełnienie jego zbawczej misji możliwe jest tylko na drodze osiągnięcia dojrzałości wspólnotowej przez jego członków.

Młodzież z parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Redzie przyjęła sakrament bierzmowania w środę 6 marca 2013 roku. Przygotowania do przyjęcia Ducha Świętego trwały od początku roku szkolnego. Spotykaliśmy się co tydzień na spotkaniach w dwóch grupach. Przygotowania prowadził ksiądz Mariusz Kotłowski. Podczas spotkań pogłębialiśmy naszą wiarę, poznawaliśmy bliżej Jezusa, odkrywaliśmy kim jest Duch Święty. Byliśmy także na dwudniowym wyjeździe w Nadolu, gdzie odbywały się zajęcia, które jeszcze bardziej zbliżyły nas do Boga. W dniach 25-27 lutego braliśmy udział w rekolekcjach prowadzonych przez księdza Krzysztofa Piątka, skorzystaliśmy z sakramentu pokuty, aby z czystym sercem przystąpić do mszy świętej. Na tydzień przed uroczystą Eucharystią codziennie gromadziliśmy się na nowennie, aby wspólnie przygotować się na przyjście Ducha Świętego.

**Nadszedł dzień 6 marca.** Wspólnie zgromadziliśmy się o godzinie 16:30 i oczekiwaliśmy na przybycie Księdza Infułata Stanisława Zięby, który z mandatu Arcybiskupa przybył, aby poprowadzić Eucharystię i namaścić nas krzyżem. Otrzymaliśmy krzyże na szyję, co jest najpiękniejszym symbolem wiary Chrześcijańskiej. Byliśmy bardzo skupieni i z niecierpliwością oczekiwaliśmy przybycia Ducha Świętego. Najpiękniejszym momentem mszy było symboliczne wyciągnięcie rąk w stronę bierzmowanych przez wszystkich księży. Wypełniła nas radość, byliśmy szczęśliwi, że możemy otrzymać tak wielki dar od Boga. Kolejnym symbolicznym momentem było namaszczenie krzyżem, które dopełniło całego sakramentu. Przystąpiliśmy do Komunii Świętej, aby w pełni po chrześcijańsku przeżyć tę eucharystię. Po mszy symbolicznie wypuszczono 7 białych gołębi, na znak 7 darów, które otrzymaliśmy od Ducha Świętego. Udaliśmy się do domów, gdzie wraz ze świadkami i najbliższymi zjedliśmy uroczystą kolację. Dziękujemy Bogu, za dary które otrzymaliśmy i mamy nadzieję, że będzie towarzyszył nam do końca naszej ziemskiej wędrówki.

**Kacper Kunz**



### *Poczuj działanie Ducha Świętego*

Przygotowania do Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej zaczęliśmy we wrześniu 2012 r. Przewodnikiem duchowym był ks. Mariusz Kotłowski. Co tygodniowe spotkania uświadamiały nam jak ważny jest sakrament bierzmowania. A co miesięczna spowiedź przybliżała nas do jedności z Bogiem. Uczestniczyliśmy w wyjazdach integracyjnych które przygotowywały nas do przyjęcia darów Ducha Świętego. Przeżyliśmy wspólnie Rekolekcje Wielkopostne. Przez dziewięć dni przed przyjęciem sakramentu uczestniczyliśmy w Nowennie do Ducha Świętego, która przygotowała nas ostatecznie do przyjęcia tego sakramentu.

**W środę 06.03.2013 r. stało się** to do czego przygotowywaliśmy się tyle miesięcy. To był ten dzień kiedy miałam otrzymać łaski Ducha Świętego. Jak się czułam? Moje odczucie były różne. Na początku gdy weszłam do kościoła czułam się jakbym szła na niedzielną mszę świętą, ale jednak coś było inaczej. Nawet w tej chwili nie wiem jeszcze co. Gdy zajęłam wyznaczone miejsce zaczął ogarniać mnie stres, który w pewnym momencie przerodził się w strach. W chwili wejścia służby liturgicznej i kapłanów stres zaczął mijać, uspokoiłam się. Bierzmowania udzielał nam Ks. Infułat Stanisław Zięba. W chwili udzielania sakramentu poczułam się dziwnie nawet nie wiem jak to opisać. Później poczułam radość i wewnętrzny spokój. Minęło już kilka dni wiem że Duch Święty czuwa nade mną.

**„Jak ożywczy deszcz Duchu Święty przyjdź. Dotknij naszych serc, rozpal ognia żar.**

**Dzisiaj przenikaj nas, cieniem mocy swej. Bądź nam światłem dnia, i nadzieją serc”**

Jak w tej piosence czekałam na ożywczy deszcz Ducha Świętego który spłynął na mnie podczas namaszczenia. I on zaczyna działać. Chwała Panu!

**Ta która przyjęła sakrament bierzmowania**